

Andrzej Jermaczek

**SĄ TURYSŃCI, TURYSŃCI I „TURYSŃCI”
— NAUCZMY SIĘ ICH ROZRÓŻNIAĆ!**

**There are tourists, Tourists and „tourists” — let us learn
to distinguish them!**

Abstract

Talking about nature conservation and problems of rendering protected objects accessible for tourists it is seldom noticed that the notion „tourist” is a very capacious one — it comprises an average mass tourist, usually indifferent to the nature, a „qualified” tourist who experiences it actively and has a positive attitude to the problems of its protection, but also a „pseudo tourist” — a decidedly negative personage. In the nature conservation practice such a differentiation of tourists and different attitude to their particular categories are very rare. It concerns particularly the qualified tourism — most of protected objects and areas are not ready to attend to its needs.

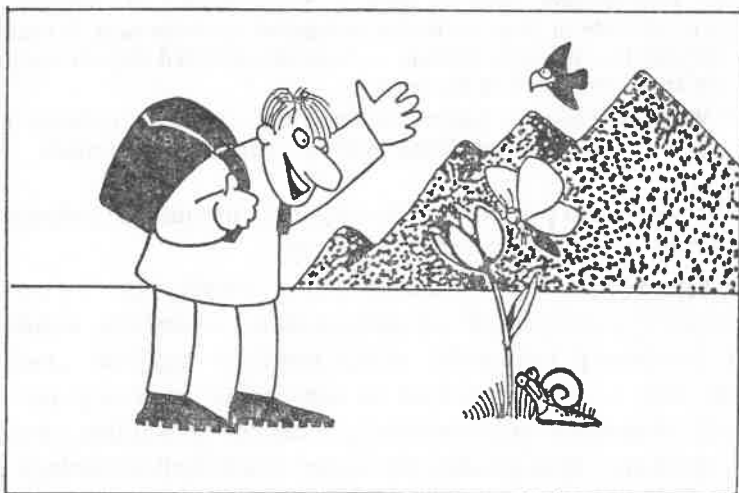
KEY WORDS: Poland; nature conservation; protected objects; mass tourism; qualified tourism; tourists' classification.

Turystyka to pojęcie bardzo pojemne, obejmujące olbrzymie spektrum ludzkich działań i zachowań.

Najpowszechniejszy obecnie obraz turysty to turysta masowy poruszający się samochodem, uczestnik autokarowej, grupowej wycieczki, zainteresowany szybkim „zaliczeniem” tego co jest po drodze do zobaczenia, stroniący od niewygód, natomiast zainteresowany dobrym jedzeniem, wygodnym spaniem i dostępnością zdobyczy cywilizacji ostatniego półwiecza, bez których na dłuższą metę trudno mu egzystować. W stosunku do przyrody jest raczej bierny, w znacznej mierze wynika to z faktu, że niewiele na jej temat wie. Potencjalnie jest stosunkowo podatnym materiałem do przekształcenia się w

dwa pozostałe, bardziej wyspecjalizowane, czy zradykalizowane typy turysty.

Pierwszy z nich to postać pozytywna, tzw. t u r y s t a k w a l i f i k o w a n y człowiek wędrujący z plecakiem, najczęściej pieszo, rowerem, czy płynący kajakiem, samotnie lub w niewielkiej grupce. Jest to człowiek, który jakby zatrzymał się w początkach naszego wieku, wydaje mu się, że można przeżyć bez samochodu, telewizora i wideo, nie mieści mu się w głowie, że można w ciągu jednego dnia zaliczyć cztery parki narodowe. Jest to typ człowieka zainteresowanego otaczającym go światem, otwartego na ten świat, czynnie poznającego i szanującego wartości przyrodnicze, przygotowanego na trudy i niewygodę wędrowki, szukającego odmiany od powszechności życia i spokoju, którego brak mu przez całą pozostałą część roku. Turysta ten ma pozytywny stosunek do przyrody (ryc. 1). Jest świadomy jej wartości, potrzeb ochrony i gotowy do aktywności w jej obronie.



Przeciwnością jest trzecia kategoria turysty czyli „p s e u d o t u r y s t a”. Charakterystykę tego ostatniego najlepiej przedstawia ilustracja (ryc. 2). Jest to turysta zdecydowanie wrogo

zorientowany w stosunku do przyrody, czujący się panem wszechświata, działający z różnych pobudek i pod wpływem różnych czynników, nie zawsze w pełni od niego zależnych.



Wszystkie trzy wymienione grupy funkcjonują w otaczającej nas rzeczywistości. Wszystkie, oczywiście w różnym zakresie, są zainteresowane zwiedzaniem obszarów chronionych. Niestety w praktyce stosunku ochroniarzy do turystów wszystkie te trzy grupy wrzucamy do jednego worka i niestety traktujemy przeważnie tak jak potencjalnie powinniśmy traktować przedstawicieli grupy trzeciej.

Każdego turystę wchodzącego na teren obszaru chronionego traktuje się jako potencjalnego szkodnika, którego trzeba pilnować, a jego pobyt najlepiej ograniczyć do minimum zarówno w sensie przestrzennym jak i czasowym. Ulubionym sformułowaniem administracji ustanawiającej zakazy jest „zakaz przebywania poza miejscami wyznaczonymi”, często wzmocniony tablicą „Ostoja zwierzyny — wstęp wzbroniony”. Zakaz ten znaleźć można na tablicy każdego rezerwatu. Niestety w rzeczywistości trudno znaleźć rezerwat, w którym takie „miejsca wyznaczone” istnieją. Turysta przyjeżdżający, nierzadko z daleka

w celu zwiedzenia rezerwatu napotyając taki zakaz ma dwie możliwości. Pierwsza to złamać obowiązujące zwykle tylko teoretycznie, prawo i wejść mimo braku „miejsc wyznaczonych”, (tak się przeważnie dzieje, jeśli turystą jest osobnik z trzeciej z wymienionych wcześniej kategorii — często ze szkodą dla przyrody). Inne wyjście, jeśli turysta jest przedstawicielem drugiej kategorii albo np. obywatelem obcej nacji nauczonym przestrzegać prawo (turysta spolegliwy), to cofnąć się, zagryźć wargi i wrócić skąd się przyjechało. Problem ten dotyczy nie tylko rezerwatów o niewielkim znaczeniu, odwiedzanych przez kilka czy kilkanaście osób rocznie, dotyczy on także obiektów o znaczeniu ponadregionalnym. Przykładem tego jest rezerwat „Słońsk” — z tablic, gęsto rozstawionych na obrzeżach, turysta może wyciągnąć zarówno wniosek, że pieszo może poruszać się wszędzie za wyjątkiem rezerwatu ścisłego (a i do ścisłego, przy odpowiedniej interpretacji może wejść, byleby jak głosi przepis nie podchodził zbyt blisko kolonii kormoranów), może także wynioskować, że wejść do rezerwatu nie może nigdzie bo wszędzie, na dobrą sprawę, będzie płoszył ptaki (a to jest surowo zabronione). Stan taki jest bardzo wygodny dla administracji, która w każdej chwili spotkanego turystę może potraktować w dowolny, wygodny dla siebie sposób, nie służy on jednak ani ochronie przyrody, ani edukacji. Wszelkie niejasności w zakresie udostępniania obszarów chronionych dla potrzeb turystyki są zdecydowanie antywychowawcze i działają negatywnie.

Większość terenów chronionych nastawiona jest na obsługę turystyki masowej, czyli reprezentantów pierwszej z wymienionych wcześniej grup. Najchętniej widzimy turystów, którzy przyjadą autokarem, wykupią bilety, przebiegną szybko wyznaczonym szlakiem lub zwiedzą muzeum i pojedą dalej. Nie ma z nimi kłopotu, a i parę groszy, które zostawia, też się liczy. Wyjątkiem na obszarach chronionych jest możliwość zwiedzania indywidualnego, a nawet jeśli teoretycznie istnieje, to obwarowana jest tyłoma przepisami i warunkami (np. uzyskaniem osobistej zgody Dyrektora Parku — po przejechaniu 30 km dowiadujemy się, że będzie jutro rano, czy Wojewódzkiego Konser-

watora Przyrody, który akurat ma głuchy telefon, bo do 20-tego jest na urlopie), że jest wręcz niemożliwa.

W bardzo niewielu ze znanych mi większych obiektów chronionych spotkałem się z próbami sortowania chcących go zwiedzić ludzi. Do leżącego na Ziemi Lubuskiej rezerwatu „Nietoperek” przyjeżdżają ludzie zainteresowani nietoperzami, nierzadko wysokiej rangi specjaliści od ochrony tej grupy zwierząt, z całej Europy. Jadą często 1000 km, żeby zobaczyć tą chiropterologiczną Mekkę. Tymczasem na miejscu proponuje im się dwugodzinną trasę na której zobaczą kilkanaście nietoperzy i żadnej innej (legalnej) alternatywy. Ludzie ci nie należą do kategorii turysty masowego i nie można ich do niej wrzucać. Dla przyrodnika amatora, obserwatora ptaków, czy fotografika przyrody zwiedzanie w grupie, czy z przewodnikiem nie jest zwiedzaniem.

Turystę zaangażowanego, odczuwającego całą wartość zwiedzanego obiektu bardzo łatwo będzie można wykorzystać do jego ochrony (datki, pomoc rzeczowa, prace na rzecz itp.). Turysta przez duże T stanowić może pozytywny przykład na szlaku, a taki przykład działa korzystniej niż 100 zakazów. Z drugiej strony należy pamiętać, że tzw. turysta indywidualny, zainteresowany bliższym poznawaniem przyrody może zechcieć się do niej zbliżyć za bardzo i wówczas bardzo łatwo staje się czynnikiem destrukcyjnym, kiedy za wszelką cenę zechce sfotografować rybołowa na gnieździe, wejść do kolonii mew, czy zebrać do zielnika okaz rzadkiej rośliny, której mu jeszcze brak — tylko wówczas mówimy już o innej kategorii turysty. Szczególnie niebezpieczeństwo niesie ze sobą fakt, że tego typu turyści przyjeżdżają niejednokrotnie z innej strefy ekonomicznej i stać ich na to, żeby kupić kogoś, kto dla nich jest gotowy złamać bądź choćby nagiąć obowiązujące prawo.

Podwoje obszarów chronionych często otwierają się szerzej dla tych którzy zapłacą, w pewnym sensie pieniąż może być czynnikiem ograniczającym liczbę turystów, pamiętać jednak należy, że selekcja czysto ekonomiczna nie jest najlepszym sposobem ich sortowania.

Praktykowaną od dawna metodą sortowania turystów jest zakaz wjazdu na tereny leśne samochodów i autobusów. Eliminuje ona tych wszystkich, którym nie chce się wysiąść z samochodu. W ślad za tym jednak nie zawsze idą działania pozytywne, ukierunkowane na tych, którzy zdecydują się jednak wysiąść na dłużej, albo wręcz zostawić samochód w domu. Takie działania to np. tworzenie ścieżek dostępnych tylko dla pieszych czy rowerów, a przede wszystkim lokalizowanie przy nich niewielkich pól namiotowych niedostępnych dla turystów zmotoryzowanych. Podobne pola, dostępne tylko dla kajakarzy, lokalizować można wzdłuż rzek, w miejscach oddalonych od dróg i niedostępnych dla samochodów. Jedyny znany mi system takich pól istnieje wzdłuż Drawy na terenie Drawieńskiego Parku Narodowego.

Od naszego stosunku do turystów, od tego czy będziemy traktować ich poważnie, czy podejdziemy do nich indywidualnie i wybiórczo, czy poświęcimy im trochę czasu, zależy również ich stosunek do nas, a także do spraw ochrony przyrody — a skuteczna ochrona przyrody możliwa jest tylko przy zaangażowaniu znacznej części społeczeństwa.

Adres autora:

Lubuski Klub Przyrodników
ul. 30 Stycznia 23
66-200 Świebodzin